

[Spotkanie Cz. Miłosza z uczestnikami Sesji Naukowej Polonistów w Bibliotece KUL]

Dostojny Gość przybył na zakończenie Sesji Naukowej Polonistów z potężnym opóźnieniem. Sala wypełniona do ostatniego miejsca przywitała prof. Miłosza gromkimi brawami.

W imieniu kulowskich polonistów powitał Laureata prof. Czesław Zgorzelski: stwierdził On, że „oklaski zastąpiły właściwe powitanie. Mimo wszystko jeszcze raz powitał Czesława Miłosza i prosił Go, by tu w naszym gronie czuł się jak u siebie, wśród bliskich i dawnych przyjaciół. Dawnych dlatego, że korzystając z pewnego marginesu wolności, który dał nasz Uniwersytet, mieliśmy możliwość poznania poezji Miłosza przez ten cały okres, nawet w najtrudniejszym okresie. Mogliśmy na ćwiczeniach, na seminariach, na wykładach mówić o Nim Jego imieniem nie używając parafrazy „autor „Aż do ocalenia””. Poezja ta mówiła do nas wieloma strumieniami. Nie tylko przemawiała do nas głośne utwory, ale także utwory o głosie ściszym, te których kontemplacji poddawał On życie tj. Szczęście, jak mówi zakończenie jednego z utworów. Poezja ta przemawiała do nas wrażliwością moralną, a także szerokimi horyzontami myślowymi, historycznymi i przestrzennymi. Przemawiała do nas jednak przede wszystkim umiłowaniem wolności, umiłowaniem kraju rodzinnego i Ojczyzny.

Łatwo się domyślić, że od czasu pobytu w Polsce Czesław Miłosz nie jest chyba codziennie częstowany tego rodzaju powitaniami i starczy Mu to chyba na wiele lat. Toteż kończąc powitanie prof. Zgorzelski jeszcze raz prosił gościa, aby czuł się tu jak wśród bliskich przyjaciół, którzy starają się swoją serdeczność, gościnność okazać tak, jak to okazywano nieraz Miłoszowi w Wilnie.”

Po kolejnych brawach, którymi zgromadzeni jeszcze raz powitali Czesława Miłosza zabrał głos On sam:

„Przepraszam, że się spóźniłem. Jako profesor uniwersytecki zawsze staram się być punktualny, żeby studenci moi na mnie nie czekali. Czesław Zgorzelski przywitał mnie tutaj. Należeliśmy razem do Koła Polonistów. To był rok, jeżeli się nie mylę 1929, kiedy wstąpiłem do Koła Polonistów, aczkolwiek polonistykę studiowałem tylko dwa tygodnie. Resztę czasu poświęcałem na

prawo i uzyskałem dyplom mgr prawa, z którego nigdy nie miałem pożytku.

Jestem jednym z nielicznych profesorów uniwersytetu kalifornijskiego bez doktoratu. Dostałem dwa doktoraty honorowe w Ameryce. Ten jest trzeci, ale oczywiście najdroższy memu sercu, jako że istnieje związek między tą uczelnią tutaj i moim uniwersytetem, na którym obaj studiowaliśmy z prof. Zgorzelskim.

Nie wiem co powinienem powiedzieć będąc bardzo zmęczony po tych wszystkich dotychczasowych doświadczeniach w Polsce. Faktem jest, że poezja, literatura uprawiana przez długi okres życia nabiera szczególnego znaczenia jeśli chodzi o losy osobiste. Jak określiłem to w jednym ze swoich wierszy „Ars poetica”, że dosyć jest Dajmonowi dyktować słowa, jeszcze on czy też inne demony zabiegają o zmianę losu i wytwarza się w ten sposób brzemień, które się dźwiga. Osobowość nasza, taka jaką widzielibyśmy, zostaje zmodyfikowana, zmieniona przez kształt zapisanego dzieła. Możemy to odczuwać jako obce, buntować się, niemniej ta forma którą nasze życie zastało w dziele zaczyna nas chwytać i nie możemy się od tego oswobodzić.

Największym dla mnie szczęściem byłoby móc jeszcze napisać dzieło zupełnie inne od tych, które napisałem. Niemniej chciałbym służyć tym samym celom, którym służyły moje dotychczasowe dzieła. Mam nadzieję, że we wszystkim co pisałem jest spełnienie, jest wierność tym słowom, którymi zakończyłem jeden z moich wierszy: „prawda i sprawiedliwość”.

Dziękuję.

Samo życie podzieliło na dwie części resztę spotkania. Pierwszą zajął wieczór autorski, podczas którego Czesław Miłosz recytował nieliczne ze swoich wierszy: „Ars poetica?”, „Gwiazda piołun”, „O aniołach”, „Piosenka Wielkopostna”, oraz wiersz bez tytułu, który do tej pory nie był jeszcze nigdzie drukowany.

Jak się rzekło, było to spotkanie z polonistami, którzy zawsze pytają wielkich pisarzy i poetów jak to się wszystko robi? Mistrzem ceremonii został Leonard Górski, który porządkował pytania stawiane Czesławowi Miłoszowi.

A więc co dla Pana znaczy filozofia?, dalej pytano o uniwersalia. Prawdziwej odpowiedzi udzielił Miłosz mówiąc, że filozofia powinna być asymilowana i zapominana, jeżeli chce się pisać wiersze.

Następne pytanie dotyczyło „Żagarów”, program tej grupy określił Miłosz dosadnie – jako głupawy.

Katastrofizm i przymus w poezji naszego gościa stanowiły dwa bardzo trudne pytania. Poeta pisze pod przymusem, ale jeszcze większą rolę w tworzeniu odgrywa natchnienie, co więcej jest ono empirycznie utrudnione. Credo Miłosza wyklucza katastrofizm z życia i poezji. Człowiek pokona ciemne siły a powinna mu w tym pomóc: nauka, technika i myśl XX wieku, słowa godne zapamiętania.

Na czym polega kondycja poety, co znaczy być poetą? Czesław Miłosz odpowiada krótko – żebym to ja wiedział. Kodeks poetycki wybrane tematy w zasadzie nie istnieją. Możemy mieć nadzieję, że dobre a nie złe duchy mają w nas instrument. Takie są Miłoszowe zasady poezji.

Ironia jest niestety czymś narzuconym przez nasz XX-wieczny świat. „Jestem poetą ironicznym, który skutkiem zbiegu okoliczności zyskał Nagrodę Nobla, na pewno ten fakt wpłynęła obecna sytuacja w kraju”. Ten poeta ironiczny najchętniej występowałby w wąskim gronie swoich czytelników. Został wrzucony w rolę, która nie jest właściwie jego rolą. „Moja poezja jest poezją przewrotną. Nie jestem zwolennikiem ironii jeżeli służy ona do zamącenia wyraźnych granic między dobrem i złem, a wiadomo że była do tych celów używana, zwłaszcza w naszym stuleciu”.

Mit faustowski – według Miłosza – ma wielorakie aspekty. Polega on w najszerszym tego słowa znaczeniu, na dążeniu człowieka do szczęścia. Oferta Fausta być może dla każdego z nas mogłaby być nęcąca.

Spotkanie z prof. Miłoszem na pewno pozostawi ślad w pamięci, choć może niektórzy z nas oczekiwali po nim Bóg wie czego. Jedno jest pewne, że tych kilkadziesiąt minut spędzonych wspólnie w Bibliotece KUL-owskiej w atmosferze niemal rodzinnej miało zupełnie inny obraz, niż dyskusja w warszawskiej „Stodole”. Antoni Czechow twierdził, że tylko szlachta może pisać powieści, parafrazując tą maksymę twierdzę, że szlachta polska może pisać nie tylko powieści, ale także wiersze, za które jeden z jej przedstawicieli otrzymał najwyższe wyróżnienie literackie świata tj. Literacką Nagrodę Nobla.

Wydawca: Komisja Wydawnicza NZS KUL.

Numer zredagował: Zygmunt Kęszycki.

Lublin, 10-11.06.1981 r.